

Biało-czerwony przemarsz przez Wilno i wiec w obronie szkół. „Polacy chcą normalności!”

KURIER kurierwilenski.lt/2024/04/01/bialo-czerwony-przemarsz-przez-wilno-i-wiec-w-obronie-szkol-polacy-chca-normalnosci/

April 1, 2024

Nie chcemy zmian, które są wyjątkowo niekorzystne dla szkół polskich, dlatego musimy wyrazić swój protest – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” idący w pochodzie były dyrektor Liceum im. Adama Mickiewicza w Wilnie Czesław Dawidowicz.

Uczestnicy manifestacji trzymali w rękach polskie, litewskie, unijne flagi oraz transparenty: „Od przedszkola do matury – w języku ojczystym”, „Ręce precz od polskiej oświaty”, „Nie dla zastraszania i mobbingu pedagogów”, „Obrońmy edukację mniejszości narodowych na Litwie”, „Konserwatyści, nie wzniecajcie niezgody”, „Kto obroni państwo, które walczy z własnymi obywatelami?”. W akcji protestacyjnej uczestniczyły nie tylko wileńskie placówki edukacyjne, dołączyli również uczniowie, nauczyciele i rodzice z rejonów: sołecznickiego, wileńskiego, trockiego, święciańskiego.

Czytaj więcej: [Wiec w Wilnie w obronie oświaty \[GALERIA\]](#)

Niebezpieczne propozycje

Protest został zorganizowany w odpowiedzi na serię dyskryminacyjnych prób ograniczania oświaty mniejszości narodowych na Litwie. W styczniu minister oświaty, nauki i sportu Gintautas Jakštys napomknął, że jego resort szuka rozwiązań prawnych zmierzających do likwidacji szkół rosyjskiej mniejszości narodowej na Litwie, jednak po fali krytyki szybko się wycofał z pomysłu.

Kolejną propozycją ze strony resortu oświaty jest wprowadzanie w szkołach mniejszości narodowych nauczania trzech przedmiotów – historii Litwy, geografii Litwy i obywatelstwa – w języku litewskim, co spotkało się ze sprzeciwem społeczności szkolnych.

W dyskryminacyjne działania włączył się też stołeczny samorząd w osobie wicemera Arūnasa Šilerisa, który „rekomendował” szkołom mniejszości narodowych otwieranie klas z litewskim językiem nauczania, mimo że w Wilnie funkcjonuje szeroka sieć litewskich szkół.

– W ciągu ostatnich 30 lat niepodległości szkoła na Litwie przeżywa zatrzęsienie różnych zmian, w różnym kierunku. Najczęściej te zmiany dotyczą z jakiegoś powodu szkół mniejszości narodowych i zazwyczaj te zmiany wcale nie są korzystne dla szkół mniejszości narodowych; mało tego, one są niebezpieczne. Dla przykładu propozycja zamykania szkół mniejszości narodowych, których przedstawiciele są obywatelami tego państwa, budzi niepokój i sprzeciw – podkreśla Czesław Dawidowicz.

Czytaj więcej: „[Propozycja wprowadzenia litewskich klas w polskiej szkole jest absurdalna](#)”



Uczestnicy wiecu podkreślali, że nie chcą zmian, które są wyjątkowo niekorzystne dla szkół mniejszości narodowych

| Fot. Marian Paluszkiewicz

Zmiany niekorzystne dla wszystkich

Jak mówił nasz rozmówca, sprzeciw budzą również inne „reformy”, jako przykład podał tegoroczną nowość w systemie egzaminacyjnym, czyli egzaminy pośrednie.

– Sama idea egzaminu pośredniego jest dobra, ponieważ celem sprawdzianu jest odciążenie ucznia i rozłożenie materiału egzaminacyjnego na dwa etapy. Ale to, w jaki sposób to się robi, trudno określić bez użycia wyrazów niekoniecznie literackich. Sposób przygotowania egzaminów pośrednich budzi sprzeciw również litewskich społeczności szkolnych. Ministerstwo oświaty jeszcze raz dobitnie pokazało, że nie włada sytuacją w oświacie albo wprowadza takie zmiany, które są niekorzystne dla wszystkich – podkreśla.

Lekcje historii po polsku

Uczestnicy wiecu wypowiedali się m.in. przeciwko wprowadzeniu nauczania trzech przedmiotów w języku litewskim.

– Cokolwiek by mówili przedstawiciele rządzącej formacji konserwatystów, uczniowie najlepiej przyswajają wiedzę w języku ojczystym. Ucząc historii Litwy, staram się im przekazać wiedzę tak, by rozumieli i polubili ten przedmiot. To jest najkrótsza droga do podnoszenia poziomu patriotyzmu. Natomiast wprowadzenie historii Litwy po litewsku spowoduje, że większość dzieci będzie miała trudności z nauką tego przedmiotu, co będzie skutkowało niechęcią do samych lekcji, a ostatecznie także do państwa litewskiego. Dlatego zależy mi na budowaniu patriotyzmu i szacunku do naszego wspólnego państwa poprzez nauczanie historii, jak również innych przedmiotów, w języku ojczystym – mówi Waldemar Szełkowski, nauczyciel historii w Gimnazjum im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Wilnie.

Czytaj więcej: [Waldemar Szełkowski: „Historyk nie może przestać przypominać o Katyniu”](#)

WIĘCEJ NIŻEJ | Reklama na podst. ust. użytkownika.; Dzięki reklamie czytasz nas za darmo



„Nie żądamy niczego nadzwyczajnego. Ubiegamy się o respektowanie należnych nam praw” – mówił Waldemar Tomaszewski, przewodniczący ZPL, organizatora manifestacji

| Fot. Marian Paluszkiewicz

Po polsku od przedszkola do klasy maturalnej

Przedstawić swoje oczekiwania przybyła m.in. społeczność Szkoły-Przedszkola „Bajka” w Solecznikach. Placówka liczy dziś 202 dzieci w wieku od roku do 5 lat.

– Jesteśmy tu, żeby obronić nasz język ojczysty, zależy nam na zachowaniu polskości. Chcemy, żeby nasze dzieci nadal miały możliwość uczyć się w języku polskim. Poprzez swoją obecność na wiecu chcemy zasygnalizować litewskiej władzy, że nasze placówki są potrzebne. Rodzice świadomie wybierają je dla swoich dzieci – mówi Anna Kulėšovienė, dyrektorka Szkoły-Przedszkola „Bajka” w Solecznikach.

Wicedyrektorka Walentyna Kosman dodaje, że już od najmłodszych lat dzieci poznają w przedszkolu język państwowy.

– Lekcje z języka litewskiego, które odbywają się w formie zabawy, dzieci mają codziennie. Idąc do klasy zerowej, sześciolatek już mają opanowane podstawy języka – wskazuje.

O tym, że polskie przedszkole jest potrzebne, świadczy chociażby rosnąca liczba wychowanków.

WIĘCEJ NIŻEJ | Reklama na podst. ust. użytkownika.; Dzięki reklamie czytasz nas za darmo



Młodzież stawiała się licznie i była na wiecu naprawdę słyszalna
| Fot. Marian Paluszkiewicz

Obecny model działań

Na wiec przybyli przedstawiciele władz poszczególnych samorządów Wileńszczyzny. Jak podkreśla Waldemar Śliżewski, wicemer rejonu sołecznickiego, propozycje ministerstwa oświaty nie są zgodne z interesami mniejszości narodowych.

– Chcemy, aby od pierwszej klasy do klasy maturalnej nauczanie odbywało się w języku ojczystym. Języka ojczystego musi być jak najwięcej, ponieważ to jest zgodne z elementarną logiką nauczania. Gdy uczniowie pobierają wiedzę, zdobywają kompetencje w języku ojczystym, wtedy mają łatwiej. To nie wiąże się z żadnym problemem w nauczaniu języka litewskiego. Nasi abiturienti dobrze zdają egzaminy, dostają się na studia. Obecny model oświaty działa. Trzeba go ulepszać, ale w innym kierunku. Nam są potrzebne np. przetłumaczone podręczniki na języki mniejszości narodowych ze wszystkich przedmiotów. Bardzo nam zależy również na tym, aby sieć szkół była utrzymana – szkoła musi być w każdej miejscowości, gdzie licznie zamieszkuje mniejszość narodowa, bo to jest skuteczne, to działa, no i właśnie takich postulatów wspólnie dzisiaj bronimy – zaznacza.

W rejonie sołecznickim naukę w języku polskim pobiera ponad 2 tys. uczniów. Działa tu: 9 szkół z polskim językiem nauczania, 2 szkoły z rosyjskim językiem nauczania, 8 przedszkoli z polskimi, litewskimi, rosyjskimi grupami. Oświata jest traktowana w rejonie priorytetowo, ponieważ połowa budżetu jest przeznaczana właśnie na ten cel.

Reorganizacja, czyli likwidacja?

Dla odmiany w rejonie trockim sytuacja szkół polskojęzycznych jest szczególnie trudna. O swój los obawiają się Gimnazjum im. Longina Komołowskiego w Połukniu i Szkoła Podstawowa im. Andrzeja Stelmachowskiego w Starych Trokach. Władze samorządowe przed dwoma laty zdecydowały o ich reorganizacji i przekształceniu w filie, co – jak obawiają się rodzice – może doprowadzić do ich stopniowej likwidacji.

Walka o szkoły trwa w sądach, o czym przypomniła przemawiająca na wiecu Agnieszka Rynkiewicz, mama i społeczniczka. – Samorząd Rejonu Trockiego na najbliższe posiedzenie rady 28 marca przygotował projekt decyzji o zreorganizowaniu polskiej szkoły im. Andrzeja Stelmachowskiego w Starych Trokach do poziomu filii. Władze zignorowały propozycję naszej wspólnoty, by przedyskutować zaistniałą sytuację oraz odnaleźć kompromis – mówiła na wiecu Rynkiewicz.

– Chcielibyśmy, żeby władze litewskie dały spokój polskim placówkom. Polskie dziecko z polskiej rodziny musi pobierać naukę w polskiej szkole. Skoro tak chcą rodzice, inaczej być nie może – podkreśla Wincenta Dziugiewicz, wicedyrektor Gimnazjum w Trokach.

Czytaj więcej: [Gimnazjum im. Longina Komołowskiego w Połukniu na Zgromadzeniu Postępu Edukacji w Pałacu Prezydenckim](#)

WIĘCEJ NIŻEJ | Reklama na podst. ust. użytkownika.; Dzięki reklamie czytasz nas za darmo



W biało-czerwonym marszu wzięły udział społeczności szkolne z całej Wileńszczyzny
| Fot. Marian Paluszkiewicz

Polacy chcą normalności

Jak mówi prezes „Macierzy Szkolnej” Krystyna Dzierżyńska, przed polskim szkolnictwem na Litwie od 30 lat stoją bardzo poważne wyzwania, które teraz jeszcze bardziej się nasiliły.

– Czekamy, aż nasze prośby i propozycje, zgłaszane od 30 lat, zostaną przez władze przyjęte do wiadomości i zrealizowane: że potrzebne są odpowiednie podręczniki, program nauczania, przygotowanie nauczycieli i wtedy wszystko będzie w miarę normalnie. „Macierz Szkolna”, kiedy dzieje się coś niedobrego w oświacie, stale mówi o tym i na piśmie, i podczas spotkań, ale niestety, to jest przyjmowane do wiadomości, lecz zupełnie nierealizowane. Nieustannie nam się mówi: „Nie wiadomo, czego chcą ci Polacy”, a Polacy chcą normalności, podobnie jak wszystkie inne społeczności oświatowe. A normalność będzie wtedy, jak nie będzie nieuzasadnionych reform, rozpoczynanych i niekończących się, które absolutnie nie dają żadnego wymiernego efektu – wskazuje Krystyna Dzierżyńska.

Organizatorzy protestu przekazali do przedstawicieli władz kraju rezolucję w obronie tradycyjnego modelu szkół mniejszości narodowych.

Czytaj więcej: [Protest w Wilnie. „Nie chcemy zmiany modelu edukacji mniejszości narodowych”](#)

Artykuł opublikowany w wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” Nr 12 (36) 30/03-05/04/2024

Reklama na podst. ust. użytkownika.; Dzięki reklamie czytasz nas za darmo







| Fot. Marian Paluszkiewicz